

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 22 (1043) 1 czerwca 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

W N I E B O W S T Ą P I E N I E P A Ń S K I E

W drodze do wolności

Gdybyśmy lepiej rozumieli tajemnicę dzisiejszej uroczystości, kościoły byłyby pełne. Ich pustka to znak małej wiary odnośnie tajemnic naszej wiary. Niewielu dziś przychodzi do świątyni, aby podziękować Bogu za otwartą drogę do świata prawdziwej wolności. Dzisiejsza uroczystość mówi nam o tej wartości, której wszyscy szukają, a znaleźć nie mogą, mówi o prawdziwej wolności.

Kiedy uważnie obserwujemy nasze życie doczesne, okazuje się, że jesteśmy bardzo ograniczeni i zniewoleni. Ograniczeni swoimi siłami, talentami, ilością pieniędzy w kieszeni, układami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi, na które nie mamy większego wpływu. Ograniczeni dziurą ozonową, zatrutym powietrzem, wodą. Ograniczeni ilością przeżytych lat. Już nie wspomnę o chorobach i kalectwach. A jednak w sercu człowieka jest wielka tęsknota do pełnej wolności. I oto dzisiejsza uroczystość mówi nam o świecie pełnej wolności. Spośród naszych ograniczeń Chrystus wychodzi i przechodzi w świat wolności.

Syn Boga przychodząc na ziemię chciał nam powiedzieć coś więcej. Doczesność to nie tylko więzienie, czasami bardzo ciasne, takie niewygodne jak wózek, na którym siedzi kaleki człowiek, jak łóżko ciężko chorego człowieka, który czeka, aby go ktoś obrócił. To są te straszne więzienne cele na ziemi. To także wielka szansa wykorzystania wszystkich ograniczeń do kształtowania własnego serca, do dojrzałości. To jest tak, jakbyśmy byli w bardzo ciasnej formie, w której kształtuje się nasze serce do pełni wolności. Chrześcijaństwo to radość nie tylko czekania na wolność, ale radość twórczego przeżywania

każdego dnia.

Podziękujmy dziś Chrystusowi zarówno za to, że otworzył przed nami drogę do świata prawdziwej wolności, jak i za to, że możemy razem z Nim przyjąć te wszystkie ograniczenia wiedząc, że kształtują one nasze serce.

Tu jest czas na zasługę, tu jest czas na dojrzewanie. A ponieważ każdego z nas rzeźbią inne ograniczenia, kształtuje się w nich indywidualność niepowtarzalna. Nie ma na świecie dwu identycznych ludzi. Każdy człowiek to niepowtarzalne arcydzieło, które wielbić będzie Boga w świecie pełnej wolności przez wieki. Zanieśmy dziś do Boga dziękczynienie za świat wolności, do którego zmierzamy, i dziękczynienie za to, że Syn Boga nauczył nas w ziemskich ograniczeniach kształtować nasze serce.

Ks. Edward Staniek

Wszystkie narody klaskajcie w dłonie,
radosnym głosem wykrzykujcie Bogu,
bo Pan Najwyższy straszliwy,
jest wielkim Królem nad całą ziemią.

Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków,
Pan wstępuje przy dźwięku trąby.
Śpiewajcie psalmy Bogu, śpiewajcie,
śpiewajcie Królowi naszemu,
śpiewajcie.

Gdyż Bóg jest Królem całej ziemi,
hymn zaśpiewajcie
Bóg króluje nad narodami,
Bóg zasiada na swym świętym tronie.

REFREN: Pan wśród radości
wstępuje do nieba.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 1,1-11

Psalm: Ps 47,2-3.6-9

II czytanie: Ef 1,17-23

Ewangelia: Mt 28,16-20

Trudności w przeżywaniu spowiedzi - ciąg dalszy

Oprócz problemów z sakramentem pokuty powstałych w sferze ducha, siostra Faustyna doświadczyła także trudności natury fizycznej. Wynikały one z rozwijającej się stopniowo i nieodwracalnie gruźlicy płuc i przewodu pokarmowego, która przysporzyła siostrze Faustynie wielkich cierpień i była bezpośrednią przyczyną jej śmierci. Cztery lata przed końcem życia przeżyła silne zasląbnienie, które miało już symptomy zbliżającej się śmierci. Gdy w takim stanie zapragnęła przyjąć sakramenty święte, miała wówczas wielkie trudności w spowiedzi, które tak przedstawiła: *Pragnęłam przyjąć ostatnie sakramenty święte. Jednak spowiedź święta przychodzi bardzo trudno, pomimo pragnienia spowiadania się. Człowiek nie wie co mówi, jedno zaczyna, drugiego nie kończy* (Dz. 321).

Choroba, która systematycznie niszczyła jej ciało, nie pozostawała bez wpływu na duszę. Cierpienia ciała połączone z cierpieniami duchowymi potrafiły ją tak udręczyć, że czasem nie była nawet zdolna do modlitwy, chociaż zarówno z jej zapisków w *DZIENNICZKU*, jak i z wypowiedzi osób, które ją znały, wiadomo, że całe jej życie było nacechowane duchem modlitwy.

Gdy w dniu tak wielkich cierpień poszła do spowiedzi, to nawet – jak sama pisze – nie umiała się spowiadać.

Innym razem, także wśród cierpień fizycznych, wprawdzie z trudem wyspowiadała się, ale brakło jej sił, aby zasięgnąć rady w sprawach życia duchowego.

Trudności w przeżywaniu sakramentu pokuty u siostry Faustyny pochodziły również ze strony spowiedników.

Bardzo często kapłani, u których spowiadała się, nie znali tajników życia duchowego i nie potrafili jej zrozumieć. Dostrzegała u nich lęk przed przyjęciem wyznania, a czasem też wręcz odmawiali słuchania jej spowiedzi. Było to dla niej bardzo bolesne, szczególnie wówczas, gdy wśród doświadczeń nocy duchowej szukała pomocy w konfesjonale i natrącała na niezrozumienie.

Kiedyś, gdy wśród ciemności duchowych poszła do spowiedzi, „aby zaczerpnąć światła i spokoju”, spowiednik nie tylko jej nie pomógł, ale zwiększył jeszcze wątpliwości, mówiąc: *Nie mogę poznać, jaka moc na siostrę działa – może Bóg, a może zły duch* (Dz. 211).

Innym razem, także wśród udręków duchowych, spotęgowanych jeszcze przez fakt nieobecności kierownika duszy, który mógłby wyjaśnić jej wątpliwości, siostra Faustyna zapisała: *Postanowiłam szukać światła w spowiedzi św. Kiedy odstąpiłam swą duszę, kapłan ten bał się mnie dalej słuchać* (Dz.653) (cdn.).

Wasz brat Franciszek

Warto przeczytać

Odkryj tajemnice objawień w Lourdes!

I może rzeczywiście pierwszym dowodem na prawdziwość osiemnastu objawień w Lourdes i szczerą jedynego ich świadka jest – jak uznałem po latach – właśnie owa niemożność wyczerpania tematu. Zaskakujące, zważywszy, że u początku badawczej drogi mogło mi się wydawać, iż to po prostu zwykła bajka:

„U stóp gór żyła sobie raz uboga dziewczynka, która poszła zbierać chrust nad strumieniem. Nagle w grotcie, do której wejście przesłaniał krzak róży, ujrzała uśmiechniętą piękną panią...”

Vittorio Messori poświęcił 30 lat na zbadanie objawień Lourdes. W swojej książce ujawnia nieznaną okoliczność, odpowiada na zarzuty, przybliży nas do tajemnicy Bernadety. Opierając się na faktach, rozstrzyga wszelkie kontrowersje na temat prawdziwości niezwykłych objawień.

Dlaczego Lourdes? Dlaczego akurat temu miejscu i tym objawieniom poświęcił Pan 30 lat badań?

Z bardzo prostego powodu, który jednak dla człowieka wierzącego ma decydujące znaczenie: jeśli objawienia w Lourdes naprawdę miały miejsce – wszystko jest prawdą. Jeśli Bernadeta nas nie oszukała (i jeżeli sama nie dała się oszukać), prawdą jest, że Bóg istnieje, że objawił się nam w Chrystusie i że Kościół katolicki wciąż wypełnia swoją misję w świecie. Ja odkryłem i zaakceptowałem Ewangelię na ostatnim roku studiów, podczas przygotowań do obrony pracy magisterskiej na wydziale nauk politycznych w Turynie, gdzie otaczali mnie włoscy laicy i agnostycy. Odrzuciłem racjonalizm pojmowany jako ideologia, choć z pewnością nie przestałem kierować się rozumem. Wręcz przeciwnie, zawsze starałem się być racjonalny w poszukiwaniu „powodów, by wierzyć”, by odnaleźć się w katolickim *Credo*. Wszystkie napisane przeze mnie książki starają się odkryć na nowo apologetykę, która została przez Kościół odrzucona. Cóż jednak może być bardziej „apologetycznego” od Lourdes? Czyż analiza tych wydarzeń i upewnianie się co do ich prawdziwości nie oznaczają zetknięcia się z nadzwyczajnym dowodem prawdziwości istnienia Boga, boskości Chrystusa, misji rzymskiego Kościoła? Powtarzam: jeśli Bernadeta się nie pomyliła, wiara katolików również w niczym się nie myli! Samo Niebo dało nam tego gwarancję!

W swojej książce Bernadette non ci ha ingannati rozstrzyga Pan wszelkie kontrowersje na temat prawdziwości niezwykłych objawień. Jakie zarzuty stawiane były małej Bernadecie? I kto je stawiał?

Literatury na temat Lourdes jest wiele, w licznych językach, lecz wydaje mi się, że ta książka jest nieco inna od pozostałych. Brakowało bowiem pewnego rodzaju „podręcznika”, w którym pojawiłyby się wszystkie zastrzeżenia dotyczące świadectwa Bernadety i który by na te zarzuty odpowiadał. Replikował z punktu widzenia historycznego i racjonalnego, nie tylko religijnego. Kult Lourdes jest mi bardzo bliski, ale jako autor jestem głównie historykiem, który obiektywnie wszystko analizuje! Mówiono, że Bernadeta była histeryczką, psychopatką, że zorganizowała komedię albo że działała pod wpływem rodziców w celach zarobkowych; stawiano także hipotezy, że do działania naklonili

➡ str. 3

⇒ str. 2 ją księża, którzy pragnęli, by w Lourdes powstało sanktuarium, gdyż interesowały ich pieniądze i prestiż; itd., itd. Opisałem wszystkie powody podejrzeń i negocjowania objawień, przestudiowałem je po kolei i odpowiedziałem na nie, opierając się na faktach.

Czy przez te 30 lat chociaż raz był taki moment, kiedy sam miał Pan wątpliwości co do świadectwa Bernadety?

Wręcz przeciwnie! Im więcej dowadywałem się o tej prostej, ubogiej i przewlekłe chorej dziewczynce, która zmarła w wieku 35 lat, tym bardziej przekonywałem się, w jak niezwykły sposób można w niej odnaleźć wartości Ewangelii. Nie można nie pokochać Bernadety, gdy się ją dobrze pozna! Jej świadectwo jest jedynym, jakie posiadamy, jest to jednak świadectwo bardzo wiarygodne.

Czym te objawienia różniły się od innych tego typu zdarzeń, co stanowi o ich wyjątkowości?

Objawień Matki Boskiej oficjalnie uznanych przez Kościół jest bardzo mało. Każde z nich wzbogaca naszą religijność i nie możemy ich porównywać! Patrząc na nie obiektywnie można jednak zauważyć, że wydarzenia w Lourdes były wyjątkowe, ponieważ dokumentacja, jaką posiadamy na ich temat, jest naprawdę ogromna; jest ona przechowywana we francuskich archiwach policji, sądów i Kościoła. Historyk może zatem odtworzyć co do godziny przebieg wydarzeń w Lourdes między 11 lutego a 16 lipca 1858 r. Jest więc możliwe napisanie książki takiej jak moja, w której nie ma „ciemnych dziur”, ponieważ dokumentacja jest naprawdę bardzo bogata.

Czy kult Matki Boskiej z Lourdes jest nadal żywy?

Dziś jest bardziej żywy niż kiedykolwiek. Po II Soborze Watykańskim Kościół francuski (podobnie jak wiele innych na Zachodzie) przeszedł bardzo poważny kryzys. Wszystko się pomniejszyło (powołania, ilość wiernych), wszystko oprócz popularności sanktuariów, zwłaszcza maryjnych, a wśród nich głównie Lourdes. Daje do myślenia fakt, że mimo zmniejszającej się ilości wiernych uczestniczących we mszach świętych i przystępujących do sakramentów liczba odwiedzających Lourdes - po Soborze Watykańskim - znacznie wzrosła; wcześniej Sanktuarium odwiedzało rocznie milion pielgrzymów, teraz pięć milionów! Często osoby, których nie widzimy już w naszej parafii, możemy spotkać w Lourdes. To zjawisko musi pobudzać do refleksji teologów i hierarchów Kościoła: ludzie szukają doświadczeń, spotkań, ciepła, potrzebują tego bardziej niż dokumentów teologicznych. Sanktuaria i pielgrzymki są dla nich bardzo ważne.

Czy spotkał się Pan z osobami, które doznały cudownych uzdrowień w Lourdes?

Oczywiście. Często nawet występowałem u boku tych osób w programach telewizyjnych we Włoszech i za granicą. Nie należy jednak zapominać, że te cuda nie są dla nich, dla

uzdrowionych, ale dla nas: są namacalnym znakiem prawdy odrodzenia duchowego, którego w Lourdes mogą doświadczyć wszyscy. Lourdes jest największym szpitalem świata: leczy jednak głównie dusze. Czasem zostaje uzdrowione także ciało: jest to jednak tylko znak ozdrowienia wewnętrzznego.

Czy sama Bernadeta jest szafarką tych cudów?

Cudów nie dokonuje ani Bernadeta, ani Matka Boska. Od nich pochodzi wstawiennictwo, modlitwa do Jezusa Chrystusa, jedynego prawdziwego uzdrowiciela.

Co sprawia, że tylko nieliczne ze zgłaszanych cudów zostają oficjalnie uznane przez Kościół?

Kościół - słusznie - jest zawsze bardzo ostrożny, wręcz nieufny, gdy pojawiają się pierwsze wiadomości na temat objawienia. Możliwe są przecież nieporozumienia, błędy, oznaki szaleństwa, a nawet oszustwa i nadużycia. Lud Boży może od razu uwierzyć, ale hierarchia ma obowiązek powstrzymać nieostrożny entuzjazm i przeprowadzić wszystkie możliwe badania, by ustalić, czy dane zjawisko pochodzi z nieba, czy od ludzi. Lourdes analizowano przez cztery lata i w końcu, w 1862 roku, ks. Laurence, biskup miejscowej diecezji Tarbes mógł uroczystie oświadczyć: „ogłaszamy, że Niepokalana Dziewica naprawdę ukazała się Bernadecie Soubirous w grocie Massabielle”. Nie zapominajmy, że Niepokalana Dziewica zaufała klerowi katolickiemu, mówiąc: „Idźcie, powiedzcie księżom, by wybudowali tu kaplicę, i żeby przychodzono tu z procesją”.

Rozmawiała Kinga Janas

Ps. Otrzymaliśmy drogą internetową z Biura Prasowego SIW ZNAK

Nakładem wydawnictwa Znak właśnie ukazała się najnowsza książka Vittorio Messoriego pt. „Tajemnica Lourdes. Czy Bernadeta nas oszukała?”

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Czerwiec

Intencja ogólna: Aby osoby bezrobotne znalazły wsparcie i zatrudnienie, którego potrzebują, by godnie żyć.

Intencja misyjna: Aby Europa odnalazła swoje chrześcijańskie korzenie dzięki świadectwu wiary wierzących.

Intencja parafialna: W intencji Chóru AVE.

Modlitwa do św. Klemensa

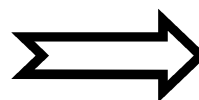
Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, coś sprawował na ołtarzu.
Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład Twojej wiary
i głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu
mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Restauracja BaHus
jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Wierni od św. Klemensa dziękują za św. Jana Pawła II

Kanonizacja Jana Pawła II to moment historyczny. Bardzo ważny i wzruszający dla wielu Polaków, gdyż na ołtarze został wyniesiony nasz rodak, którego dodatkowo znaliśmy bardzo dobrze, do którego pielgrzymowaliśmy przez wiele lat. Człowiek, któremu towarzyszyliśmy w ostatnich chwilach życia, którego pożegnaliśmy z płaczem. Ale też z nadzieją na to, że żegnamy się ze świętym.

Większość Polaków miała kontakt ze Świętym Janem Pawłem II podczas jego życia, przecież zawsze tłumy towarzyszyły jego podróżom. Jedni zapamiętali poczucie humoru i ogromną charyzmę, inni miłość i szacunek, które okazywał każdemu człowiekowi. Jeszcze inni dzięki jego naukom, homiliom i encyklikom odmienili swoje życie.

Jan Paweł Wielki tak go też nazwano, był i pozostanie na zawsze sercach i wspomnieniach. A teraz jako Święty baczenie obserwuje nas z Okna Domu Ojca i nie wątpię, że wstawia się i wstawiać będzie do Boga Ojca za nami!

Pełni wdzięczności, 17 maja 2014 roku o godz. 6⁰⁰ w deszczowy poranek wyruszyliśmy z parafii Św. Klemensa w Ustroniu na pielgrzymkę do Wadowic, Tyńca i Łagiewnik. Nie wystraszyliśmy się „przepowiedni powodziowych” przedstawianych w mediach, bo przecież Jan Paweł II uczył nas „...nie lękajcie się...”.

Radośni znaleźliśmy się w Wadowicach. „...tutaj wszystko się zaczęło, i życie się zaczęło, nauka się zaczęła... i kapłaństwo się zaczęło...”, jak to wspominał Jan Paweł II podczas swojego ostatniego pobytu w rodzinnym mieście. Najpierw dziękowaliśmy Panu Bogu podczas Mszy św. odprawionej przez księdza Wojciecha w Bazylice Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny.

W rodzinnym domu Karola Wojtyły, przy łóżeczku, w którym został położony zaraz po porodzie, stanęliśmy po 94 latach, w przededniu jego narodzin. Cały Dom Rodzinny św. Jana Pawła II robi imponujące wrażenie. To nie tylko pokoje rodzinne, które zostały przywrócone do takiego wyglądu, kiedy Karol się urodził, dorastał, „...wychodził po maturze na kremówki”, wycieczki w góry, doświadczał duchowego bogactwa. Od pierwszego pomieszczenia tego muzeum kroczyliśmy drogą jego życia. Dokumenty, zdjęcia, świadectwa szkolne, indeks ze studiów filologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, podanie o przyjęcie do seminarium duchownego, osobiste rzeczy, różne przedmioty, nie pozwalają oderwać wzroku i uczucie radości przeplata się ze wzruszeniem. Multimedia przywołują jego głos z różnych homilii, śpiew. W muzeum znajduje się także ziemia przywieziona nieomal ze wszystkich zakątków świata, do których pielgrzymował. Też postawiliśmy na niej nasze stopy i symbolicznie przeszliśmy Wielką Drogą Wielkich Pielgrzymek Jana Pawła II. Nie zabrakło tam pistoletu, z którego Ali Agca strzelał do Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 roku na Placu św. Piotra. Popatrzyliśmy na to narzędzie zbrodni, ale i świadectwo wielkości Świętego. Jan Paweł II, gdy go wieziono prawie nieprzytomnego do kliniki Gemelli powiedział: *...przebaczam*

bratu, który do mnie strzelał. Wielkim smutkiem napawa pomieszczenie odwołujące się do cierpienia i umierania Jana Pawła II. Znajduje się tam między innymi zegar Jana Pawła II przywieziony z jego osobistego watykańskiego apartamentu, którego wskazówki zatrzymały się o godzinie 21³⁷, i Pismo Święte, które czytała mu do ostatniego tchnienia Siostra Tobiana, z zaznaczonym krzyżykiem ostatniego przeczytanego słowa.

Zmarł 2 kwietnia 2005 roku, po zakończeniu Apelu Jasnogórskiego, w pierwszą sobotę miesiąca, w wigilię Święta Bożego Miłosierdzia, w 9666 dniu swojego pontyfikatu o godzinie 21.37 czasu watykańskiego i polskiego. To też każde zapamiętać to muzeum.

Następnie udaliśmy się do Tyńca. Malowniczo położone, na skalistym brzegu Wisły, założone w połowie XI wieku Opactwo Benedyktynów jest najstarszym klasztorem na ziemiach polskich. Od swojego powstania stanowiło ważny ośrodek życia duchowego i odgrywało istotną rolę w życiu kraju, a bramy opactwa były i są otwarte dla tych, którzy poszukują duchowego wsparcia. Jest to miejsce wyjątkowo związane osobą Jana Pawła II - zarówno w czasach jego służby w Krakowie jak i pontyfikatu na stolicy apostolskiej. Jako kapłan, biskup, kardynał co roku kilkakrotnie odwiedzał klasztor, nie tylko z racji posługi duszpasterskiej. Ostatnim miejscem, które Jan Paweł II odwiedził w Polsce był właśnie Tyniec.

Zaś ostatnim etapem naszej ustroniskiej pielgrzymki śladami Wielkiego Świętego było Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w Łagiewnikach, którego bazą jest Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Jest to ośrodek poświęcony życiu i twórczości Jana Pawła II i pełni funkcję wotum dziękczynnego narodu za pontyfikat Karola Wojtyły. Nazwa Centrum nawiązuje do pamiętnych słów Ojca Świętego wypowiedzianych w 1978 roku podczas inauguracji pontyfikatu: „Nie lękajcie się. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Obejmuje ono kościół Jana Pawła II - dolna i górna część, dom, w skład którego wchodzi zwiedzane przez nas muzeum. W dolnej części kaplicy Sanktuarium Jana Pawła II zostały wprowadzone jego relikwie z ampułką krwi, która umieszczona została w mensie ołtarzowej. Oprócz krwi w kaplicy znajduje się też papieski pastorał, a w tak zwanej kaplicy kapłańskiej – płyta z watykańskiego grobu Jana Pawła II. Widzieliśmy i czuliśmy, że Jan Paweł II POWRÓCIŁ do Łagiewnik do „Białego Morza”, poeksploatacyjnego terenu kamieniołomu Solvaj, w którym ciężko pracował w okresie wojny i z którego, nie przerywając pracy, wstąpił do seminarium duchownego.

Był też czas na indywidualną modlitwę, w którą zatonęłam się wpatrzona w kulę ziemską objętą Bożym miłosierdziem. Bardzo szczęśliwi wróciliśmy do swoich domów, środowisk.

Szczególnie dziś, w późny wieczór 25 maja 2014 roku, kiedy kończę opisywać nasze spotkanie ze św. Janem Pawłem II ... mam nadzieję że Boże Miłosierdzie nie ma granic... dla nas i całego świata. *Teresa Pol-Błachut*

ANI
z okazji pełnoletności
ŻYCZE

aby w jej sercu Duch Święty gościł
udzielając roztropnych rad.

Byś nigdy wody nie czerpała sitem,
a co zbudujesz - to na skale litej.

Pamiętaj, najważniejszą z dat.

Będą perspektywy
życiowe wyzwania
upadki i zrywy
szlachetne kamienie
zakręcone sprawy
niejedno marzenie.

Niepokoje i wielkie fascynacje
wewnątrz rozdarcie - komu przyznać rację
tym z prawej czy lewej strony?

- są bez szans,

by wznieśli się, kracząc jako wrony.

Przed Tobą przyszłość - nigdy nie odkryta.

Mąż, rodzice, brat i dziadkowie - jako ludzie starzy,
będą i dzieci grać w klasy na płytach
a trzeba ich wszystkich swą miłością darzyć.

Zbieraj barwne szkiełka na witraże
zatop w czarownych blaskach tęsknoty,
powiew wolności i skrzydła młodzieńcze
nie obawiaj się jakichkolwiek zdarzeń.

Podwyższaj nieustannie swe loty
wymagaj od siebie więcej, coraz więcej!

Babcia Maryla
05.06.2014



Z życia parafii

• W poniedziałek, 26 maja, rano miało miejsce comiesięczne spotkanie seniorów.

Natomiast wieczorem spotkali się z ks. Wojciechem rodzice gimnazjalistów, którzy w najbliższym czasie przystąpią do sakramentu bierzmowania.

• Od poniedziałku do środy, kierując się do okolicznych krzyżów, prosiliśmy Dobrego Boga o urodzaje. W poniedziałek nabożeństwo miało miejsce rano u stóp krzyża na dziedzińcu kościelnym. We wtorek procesja szła o godz. 17⁰⁰ na ul. Krzywą, a w środę do krzyża przy ul. Konopnickiej.

• W czwartek o godz. 19⁰⁰ kilka osób, mimo ciągle padającego deszczu, modliło się przy krzyżu u rodz. Siedloczków. Ks. Zenon odprawił tam nabożeństwo majowe.

• Nasi wikarzy w nadchodzącym tygodniu będą obchodzić rocznice święceń kapłańskich - ks. Wojciech jutro siódmą, a ks. Zenon w piątek 16. Za ten dar podziękują Panu Bogu podczas piątkowej, wieczornej Eucharystii, na którą i my wszyscy jesteśmy zaproszeni.

• 1 czerwca 1999 roku, czyli dokładnie 15 lat temu zmarła Józefa Jabczyńska. Pamiętajmy o tej osobie, bo za życia była bardzo związana z naszym miastem i parafią.

Teresie Stec
z okazji 60 urodzin
życzymy -

wdzięczni za pięknie dekorowany kościół -
najlepszego zdrowia, darów Ducha
Świętego, Bożego błogosławieństwa
i opieki Matki Najświętszej

Parafianie od św. Klemensa

Z „przymrużeniem oka” z okazji Dnia Dziecka
Wspomnienia niemowlaka

Urodziłem się... (nieważne kiedy, było to dawno).
W sumie nie chciałem wychodzić, sami mnie wyciągnęli.
Potem w jednej mądrej książce przeczytałem, że nazywają to "ścięciem Cesarza" czy jakoś podobnie i rzeczywiście tak to wyglądało. Broniłem się jak mogłem i czym miałem, tzn. rękami i nogami - niestety byli silniejsi. I po co mi to było - tu własne mieszkanko, może trochę ciasne, ale ciche, ciepłe, z klimatyzacją i basenem, bez kłopotów z dostawą żywności i wywozem odpadków. A tu nagle wyciągają człowieka za nogi, coś krzyczą, zimno, świecą po oczach, klepią po... (no, to jedno było nawet i przyjemne, nie powiem).

Niestety potem od razu poszedłem "siedzieć". I nie dali mi nawet skontaktować się z adwokatem! Czy ktoś to słyszy, gdzie tu prawa człowieka!

Siedziałem w sumie 2 tygodnie. Wyobraźcie sobie całe 14 dni oglądania świata przez szybkę z plastiku, bez gazet, telewizji, odwiedzin kumpli (dla zmyłki nazywali moją celę inkubatorem). I w dodatku cały okablowany jak Gagarin w kosmosie. Jedno muszę im przyznać - codziennie solarium. Co oni sobie wyobrażają, że wszyscy lubią się opalać? (tyle się teraz mówi o czerniaku).

Fakt, że na początku wyglądałem jak → str. 6

JUBILACI TYGODNIA

Marek Niemiec

Helena Głazewska
Teresa Stec

Krystyna Płaczyńska

Janusz Kuraczewski
Michał Kryska

Danuta Kowalczyk

Wiesław Karolonek
Irena Kuczera

Norbert Głowania

Kornelia Kubica

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Arek był bardzo leniwym chłopcem. Wszyscy znajomi, koledzy i koleżanki o tym wiedzieli. O co by go nie poprosić, zawsze ta sama odpowiedź: «nie mogę» i za każdym razem znajdował jakieś usprawiedliwienie. Jeśli go proszono o posprzątanie w pokoju, mówił: «zbyt ciężko», jeśli posyłano do sklepu po coś, mówił, że jest zbyt zmęczony, jeśli proszono o umycie naczyń, odpowiedź była zawsze gotowa: «to zajęcie dziewczyn, a ja jestem chłopcem» i tak bez końca... Był leniwy, ale nie chciał się do tego przyznać nawet samemu sobie. Bardzo dziwne, ale «nie mógł» tylko wtedy, gdy go proszono, aby coś zrobić, a do zabawy u niego zawsze znajdował się czas i były siły oraz umiejętności. Jeśli ktokolwiek wołał go grać w piłkę albo jeździć rowerem, był zawsze gotowy i nigdy nie mówił: «nie mogę», ale zawsze: «zaraz, jedną chwilkę». Mama często przypominała mu o jego lenistwie i prosiła, żeby choć troszkę pomagał jej w pracy w domu, ale Arek uciekał grać z chłopcami na boisku.

Nagle mamę ogarnęła olśniewająca myśl. Jakoś tego ranka Arek zaspał i spóźnił się do szkoły. Zwykle mama budziła go w porę, żeby nie spóźnił się i otrzymywała w odpowiedzi leniwe: «nie mogę w żaden sposób się obudzić», ale tym razem mama nie zbudziła go i, oczywiście, on obudził się zbyt późno, zawołał o śniadanie, ale mama niczego dla niego nie przygotowała.

- Dlaczego nie przygotowałaś śniadania? - zawrzeszczał nie swoim głosem Arek.

Ale mama spokojnie odpowiedziała: - Nie byłam w stanie. Zbyt zmęczyłam się - i siadła z szyciem w fotelu.

Arek ze złością trzasnął drzwiami i z wielkim spóźnieniem pobiegł do szkoły bez śniadania, głodny i ponury. W szkole, oczywiście, dostało się mu za spóźnienie, a po drodze do domu, przechodząc przez płot, zaczepił się nogawką o gwóźdź i przyszedł do domu z porwanymi spodniami. Zażądał od mamy, żeby zaszyła mu dziurę w spodniach, ponieważ śpieszył się grać z przyjaciółmi, ale mama odpowiedziała: -Nie mogę, bardzo zmęczyłam się.

- Więc co mi robić? Tak iść do szkoły? - zapytał z rozdrażnieniem Arek.

- Obawiam się, że tak - niewzruszenie odpowiedziała mama.

I na drugi dzień poszedł do szkoły z dziurą w spodniach. Koledzy śmiali się z niego, ale najbardziej śmiały się dziewczynki, a to już było dla niego szczytem poniżenia i hańby.

Kiedy Arek przyszedł do domu ze szkoły, na stole nie było obiadu. Stół był pusty, a mama, jakby nigdy nic, siedziała w fotelu i czytała książkę.

- Nie przygotowałaś obiadu? - zapytał Arek.

- Tak, wiem, ale to dlatego, że tak bardzo się zmęczyłam - odpowiedziała mama - akurat i naczynia od wczoraj nie

pozmywane.

- Ale ja zbierałem się grać w piłkę po obiedzie - powiedział Arek, - a teraz nie wiem, co robić.

-Ty idź graj, - powiedziała mama, nie zmieniając pozycji - idź, nie mam nic przeciw».

- Ale czyż nie zamierzasz przygotowywać obiadu? - zapytał Arek.

- Nie, nie mogę, strasznie się zmęczyłam.

Trzasnąwszy drzwiami, Arek pobiegł grać w piłkę, ale gra nie cieszyła go ani trochę i myślał o tym, że mama tak się zmęczyła, że nie może przygotować obiadu, nie dawała mu spokoju i jemu było już wstyd, że tak szorstko rozmawiał z nią i jeszcze trzasnął drzwiami, kiedy wychodził z domu.

Podszedłszy cichutko do okna, zobaczył, że mama, zamknawszy błogo oczy, odpoczywa w fotelu, a obiadu nie ma na stole. Zdecydował, że nastąpił sprzyjający moment zakraść się do domu i naprawić swoje błędy, nie zbudziwszy mamy. W duszy nie był złym chłopcem, tylko lenistwo przeszkadzało mu być posłusznym. Zakradłszy się do kuchni, umył naczynia i prawie bezdźwięcznie nakrył stół. To był pierwszy raz od kilku miesięcy, ale wyszło mu to dobrze. Z ogrodu przyniósł bukiet kwiatów i postawił go na stole, jak dla gości. Poszedł do kuchni po talerz, ale upuścił go i rozbił. Mama otworzyła oczy, zobaczyła nakryty stół i pochwaliła syna. Potem przygotowała obiad, który zjedli we dwoje. Arek był szczęśliwy i zdecydował zawsze pomagać mamie. Chłopcy wołali go grać, ale on odpowiedział: «Nie mogę, pomagam mamie, kiedy skończę, przyjdę».

Mama uśmiechnęła się, podniosła oczy do nieba i cichutko powiedziała: «Dziękuję, Drogi Jezus, za to, że nauczyłeś mnie postąpić tak z moim synem».

Giustina

⇒ str. 5 Chińczyk (nawet specjalnie sprawdziłem w szybko swoje oczy - były proste, uff!). Na szczęście zanim zostałem murzynem wyszedłem na wolność, i to bez kaucji!

Dni szybko mijały, odmierzane porcjami karmienia. A właśnie... karmienie. Zawsze byłem zwolennikiem tzw. zdrowej żywności. Mleko jak mleko, ale najważniejsze jest opakowanie. Nie ma to jak opakowanie naturalne. Gdyby wszystkie te ohydne kartonowe pudełka tylko w części tak wyglądały jak opakowanie naturalne, to po mleko byłyby listy społeczne, a tak... życie jest ciężkie.

Najgorsze miało jednak nadejść - rodzina! W życiu nie wiedziałem, że mam tyle wujków, ciotek, kuzynów i kuzynek. A jak człowiek będzie potrzebował trochę grosza, np. na flaszkę Bebiko, to wtedy żadnego nie ma wokół. I do tego każdy musiał dotknąć, pogłaskać, potrzymać. Kobiety to jeszcze ujdzie, ale facetom tak drżały ręce, że myślałem, że mnie upuszczą! Ile to się człowiek musi najeść strachu zanim mu dadzą trochę spokoju.

Ze str. www.apostol.pl/humor/dowcipy/

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl